

Dzieła literackie ostatniego dwudziestolecia - ankieta

Druga dekada XXI wieku właśnie dobiegła kresu. Utwory powstałe w tym czasie nie doczekały się jeszcze ostatecznej hierarchizacji, choć z pewnością wiele z nich zostało już poddanych krytyce czy docenionych przez specjalistów i odbiorców nieprofesjonalnych oraz otrzymało nagrody. W ankiecie jest zatem miejsce zarówno na nieskrępowany osąd dzieł ostatniego dwudziestolecia, jak i na odniesienie się do opinii badaczy i czytelników.

Najdoskonalsze artystycznie utwory literatury polskiej ostatniego dwudziestolecia (poezja/proza/dramat).

Eliza Kącka:

Rzadko zdarzało się w historii literatury polskiej XX wieku od 1918 roku – i rzadko zdarza się do dziś – by zestaw wiodących tematów w prozie, poezji i dramacie nie był wspólny. Trudno oddzielać teksty z różnych porządków na podstawie kryteriów nie formalnych, a problemowych. Stąd niełatwo mi porządkować to, co działo się w dwóch ostatnich dekadach, z wyrazistym podziałem na osiągnięcia w prozie, poezji i dramacie. Myślę, że świadkowaliśmy w ostatnich latach narodzinom kilku mocnych wierszy – nie tyle jednak silnych artystycznie (choć nie mam pod ich adresem większych zarzutów), co towarzyszących przemianom świata i wrażliwości. Myślę o wierszach takich poetów, jak Tomasz Różycki, Konrad Góra, Krystyna Dąbrowska, Tomasz Bąk, Radosław Jurczak, Szymon Żuchowski – przy wszystkich różnicach między nimi, ich stylem bycia w poezji. Skądinąd granica tysiącleci nie wyznacza – w moim mniemaniu – granicy w polskiej twórczości literackiej. Już od lat osiemdziesiątych XX wieku w literaturze polskiej silną pozycję ma trauma: zawdzięczamy to, najpewniej, kinu moralnego niepokoju, od którego „zaraziła” się literatura. I jeszcze jedno, w ścisłym związku z poprzednim: śmierć, umieranie; umieralnia jako przestrzeń, w której się odnajdujemy. Sukces tematu śmierci/zamierania zdaje się z pozoru nie konweniować ze statusem materialno-społecznym wielu czytelników, którym przyszło żyć w świecie relatywnie – mimo wizji rozlicznych nadciągających katastrof – stabilnym. A jednak. Pisanie o miejscach zagłady/Zagłady, choćby były to tylko miejsca-świadkowie, miejsca pamięci po poprzednich lokatorach (tu przypomina się *Stacja Muranów* Beaty Chomętowskiej), nie przestaje być naczelnym zadaniem literatury polskiej. W dramacie, prozie, poezji. Co więcej, książki takie jak *Noc żywych Żydów* Igora Ostachowicza, jakkolwiek do wybitnej literatury nie należą, stają się z perspektywy czasu książkami-symptomami, wskazującymi, w którą stronę zmierza

wyobraźnia zbiorowa. Lęk jest podstawowym tonem współczesnej literatury polskiej. Nazwałabym to pogotowiem lękowym. Ciekawie w takim kontekście przyrzeć się książkom powstałym jeszcze przed naszym „okresem rozliczeniowym”, ale odzwierciedlającym (a wówczas: współtworzącym) parę współczesnych tendencji. Myślę choćby o *Zapiskach z nocnych dyżurów* Jacka Baczaka, wydanych po raz pierwszy w latach dziewięćdziesiątych, a wznowionych w tym roku (o wydaniach sprzed 2000 roku pisał Jan Błoński). Oto jeden z założycieli literatury traumatyczno-funeralnej, która nadal ma się świetnie. Pielęgniarka pracująca w Domu Opieki Społecznej sytuuje się – jako spauperyzowana figura – na przecięciu zwykłości i nie-normalności (musiałam zapisać z dywizem), transparencji i empatii, świata żywych i półżywych.

Reasumując: książek doskonałych nie ma, ale tworzymy literaturę jako objaw chorobliwego stanu społecznego. Oczywiście, tworzą ją nosiciele pamięci społecznej, a konflikt między nimi a tymi, którzy jej (sobie/innym) odmawiają, to konflikt podstawowy całej kultury polskiej. Ważne artystycznie były dla mnie książki Magdaleny Tulli (choć szczególnie cenię sobie *Sny i kamienie*, wcześniejsze, podobnie jak *Lekcję geografii* Tomasa Mirkowicza, która też nie mieści się w dwudziestolecie). Cenię artystycznie *Historie z dziupli* Stanisława Tekielego i *Pawia królowej* Doroty Maślowskiej. Tekielego za surrealistyczne zdolności, Maślowską nie tylko za świetny słuch literacki, lecz także za kapitalne wyczucie tego, co nazywam sobie roboczo „podmyśleniem” – racjonalności słabej, bełkotu, lęków z niższej półki. Odwagę w eksplorowaniu głupoty ma równą tej, z jaką wielu bierze się do eksploracji traumy. Jeśli idzie o poezję, ważne dla mnie było *Imię i znanie* Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego. Dramatów nie potrafię czytać bez namysłu nad tym, jak funkcjonuje dramat w korespondencji z innymi gatunkami. Ciekawymi zjawiskami artystycznymi były dla mnie dramaty Weroniki Murek i Doroty Maślowskiej, ale – tu zaznaczam – nie czytałam ich w izolacji od dorobku obu pisarek.

Najistotniejsze poznawczo utwory literatury polskiej ostatniego dwudziestolecia (poezja/proza/dramat).

Eliza Kącka:

Tu znów powinnam powtórzyć to, co napisałam już wyżej: poznawczo najbardziej instruktywne zdają mi się – w szerszym sensie, ponadindywidualnym, społecznym – teksty, które zdają sprawę z tego, w czym utknęliśmy. Czym pożywia się nasza wyobraźnia, nasza psychika zbiorowa. Niekoniecznie są to książki najlepsze artystycznie. Poznawczo interesujące były dla mnie – bardzo dobrze napisane – *Cieśniny* Wojciecha Nowickiego (to, co robi z podróżą i autobiografią – trochę potwierdzając ten dukt, a zarazem porzucając go, zacierając). *Żywoły świętych osiedlowych* Lidii Amejko – jako eksperyment z tworzeniem małej, lokalnej mitologii. *Pensjonat* Piotra Pazińskiego – jako ćwiczenie z ewokowania miejsc, wywoływania duchów przeszłości, a zarazem ćwiczenie z trzeźwego widzenia małych, wsobnych społeczności żywiących się tym, co minione.

Dzieła literackie ostatniego dwudziestolecia mające największy wpływ na inne utwory literatury polskiej (poezja/proza/dramat).

Eliza Kącka:

W poezji niewątpliwym wpływ wywierały tomiki poezji Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego, chociażby wspomniane tu już *Imię i znamię*, ale też *Piosenka o zależnościach i uzależnieniach*. Dycki jako wzór egzystencjalnie pogłębionej wsobności. Tomasz Różycki opublikował w 2004 roku *Dwanaście stacji*, prowokując kolegów do ścigania się z nim na rozmowy z tradycją literacką. Tadeusz Różewicz dał nam tom *Matka odchodzi*, otwierając tym samym kolejną transzę tekstów skupionych wokół odchodzenia rodziców. Konrad Góra w drugiej dekadzie ogłosił *Nie* – tekst performerski, tekst-bunt, który podał ton wielu naszym niezgodom. Marcin Świetlicki ogłosił w 2013 roku tomik *Jeden*. Można by wypisywać więcej: rezonans tomików Adama Wiedemanna, Marty Podgórnika, Darka Foksa, Wojciecha Bonowicza, Jacka Podsiadły. Nadto – choć trudno mi tu raptem wprowadzać to nazwisko bez dodatkowego komentarza – Czesław Miłosz opublikował tom *To*. Poza tym wiersze swoje ogłaszały i po 2000 roku Wisława Szymborska i Ewa Lipska. Jeśli idzie o prozę, to Andrzej Stasiuk nadal – bo zaczął znacznie przed 2000 rokiem – kierował nas wrażliwościami na boczne, pyliste (albo i muliste) drogi świata: choćby w *Jadąc do Babadag*. Bożena Keff napisała mniej może głośnie, ale ważną dla rozumienia relacji z matką (i matką-Polską) książkę *Utwór o Matce i Ojczyźnie*. Dorota Masłowska *Wojnę polsko-ruską pod flagą białą-czerwoną* nie tylko otworzyła własną historię w prozie polskiej, lecz także przeprowadziła pierwszą z charakterystycznych dla niej literackich sekcji na naszym języku i rozumie zbiorowym. Justyna Bargielska dała w *Obsoletkach* taki obraz relacji z własnym łękiem i ciałem (niepozabawiony humoru i dzikości), że ośmieliła nie tylko wyobrazić, lecz także instynkt narracyjny innych opowiadaczek. Instruktaż bycia wariatką prozy – pierwsza klasa. Wpływ na następców w prozie wywarły też niewątpliwie *Lubiewo* Michała Witkowskiego, *Wiele demonów* Jerzego Pilcha, *Lala* Jacka Dehnela, *Gnój* Wojciecha Kuczoka, książki Ewy Kuryluk (*Goldi i Frascati*). Ostatnimi laty pojawiły się książki, które skupiły się na dyskretnym, kameeralnym opisie codzienności, na małych epifaniach z miejskich ulic. Celują w tym choćby Michał Cichy czy Krzysztof Środa. Trudno tu mówić o wielkim wpływie na kolegów po piórze, ale trudno nie zauważyć i takiej tendencji. *Krótką wymianą ognia* Żyty Rudzkiej (także dramaturżki) dopiero co przypomniała nam o potrzebie intensywności w gięciu frazy, w doginaniu jej do świata – i zaginaniu nią świata.

Ulubione utwory literatury polskiej ostatniego dwudziestolecia.

Eliza Kącka:

Paw królowej Doroty Masłowskiej, *Pióropusz* Mariana Pilota, *Historie z dziupli* Stanisława Tekielego, *Włoskie szpilki* Magdaleny Tulli, *Rzeczy, których nie wyrzucę* Marcina

Wichy, *Imię i zamię* Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego, *Ścieżki dźwiękowe* Krystyny Dąbrowskiej, *Morze i inne morza* Marka Krystiana Emanuela Baczewskiego, *Stary gmach* Piotra Matywieckiego.

Najciekawsze debiuty ostatniego dwudziestolecia (poezja/proza/dramat).

Eliza Kącka:

W dramaturgii obecność Maliny Prześlugi (zaczęła bodaj od *Jak Jest*). W poezji m.in. Joanna Mueller z *Somnambólami fantomowymi* (tu myślę o sporym wpływie tego występu na innych neolingwistów); Justyna Bargielska z *Dating Sessions*; Julia Szychowiak z *Poprawinami*, Tomasz Bąk z *Kanadą*; Radosław Jurczak z *Pamięcią zewnętrzną*. W prozie ciekawie weszli: Piotr Paziński z *Pensjonatem*, Weronika Murek z *Uprawą roślin południowych metodą Miczurina*, Maciej Miłkowski z *Wistem*, Bronka Nowicka z *Nakarmić kamień*, Tomasz Wiśniewski z *O pochodzeniu tajdaków*, Paweł Sotys z *Mikrotykami*, Dorota Kotas z *Pustostanami*.

Najciekawsze utwory zagraniczne ostatniego dwudziestolecia.

Eliza Kącka:

Tu trudno mi o obiektywizującą opinię. Mam swoje sympatie czytelnicze. Choćby *Eliksiry nauki* Enzensbergera okazały się – z mojej wsobnej perspektywy – bardzo ważną, jedną z ciekawszych lektur. Nie podejmę się jednak takiego zestawienia, zwłaszcza że nie chcę mieszać naszych polskich wyborów tłumaczeniowych z momentem ukazania się książek w oryginale, bo to dwie różne mapy.